

III ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE.  
(SEKCJA III.)

---

**Sprawa uporządkowania i uprzystępnienia  
zbiorów rycin, tudzież potrzeba wydawnictwa  
drzeworytów polskich.**

Referent

**Leonard Lepszy**

z Krakowa.

Na polu historii rytownictwa polskiego od czasu prac Lelewela, Rastawieckiego, Łoskiego, Kraszewskiego, Kołaczko-wskiego i innych ubiegłej epoki dzieje się nie wiele.

Od czasu do czasu da nam gruntowny znawca rytowni-ctwa polskiego p. Władysław Bartynowski wytrawnie napisaną rozprawkę o jakim z wybitniejszych rytowników w »Wiado-mościach numizmatyczno-archeologicznych«, które, dodajmy, są prawie jedynym pismem peryodycznym polskiem, traktującym ten dział ściśle, naukowo, — lub wyjątkowo zjawia się rozprawa prof. M. Sokołowskiego o rycinach Kamyna w pu-blikacjach Akademii Umiejętności. Praca nad dziejami ryto-wnictwa naszego leży więc odłogiem, a chwila kongresu będzie najspodobniejszą, by w kwestyi tej zabrać głos, sprawę poru-szyć, jej ważność w dyskusyi podnieść i zaakcentować, jako-żeż zastanowić się nad środkami, któreby zdołały w badania nad polskiem rytownictwem wlać nowe życie i obudzić dla nich nietylko głębszy niż dotychczas, ale i szerszy interes.

Wszelka publikacya jakiejkolwiek ona wiedzy lub nawet objawu życia społecznego dotyczy, prawie że obejść się dzisiaj nie może bez ilustracyi. Stąd płynie ten naturalny bieg rze-czy, że powszechne zainteresowanie się dla środków repro-dukcyjnych ciągle ożywia się, rośnie i rozszerza się nietylko na potrzeby i popyt chwili, ale sięga głębiej; cofa się wstecz i zapytuje jak było dawniej a nawet szuka wzorów na po-mnikach z najlepszego okresu rozwoju ryciny, więc renesansu.

Cośmy zrobili i co nam pozostaje do zrobienia—oto kwe-tye, które mamy poruszyć tu na tem miejscu i w tej chwili.

L. Lepszy.

Pozostawiając kwestyę bliższego rozpatrzenia naszego dorobku na później, powiedzmy ogólnie, że zrębem i podstawą naszych obecnych badań, na których budujemy dalsze mury gmachu, to nieillustrowane, ani kompletne Słowniki ryciników polskich Rastawieckiego i Kołaczkowskiego. Historia ryciny polskiej przedstawia się nam niejasno, nieuchwytnie, majaczeje przed nami, bo brak nam nieprzerwanego szeregu monografij opartych na źródłowych i ilustrowanych opracowaniach. Jeżeli atoli mamy uczynić stanowczy krok naprzód, jeżeli zamierzamy jać się pracy poważnie i skutecznie, to przede wszystkim zwrócić się musimy tam, gdzie spoczywa główny materiał, cały punkt ciężkości przyszłych studyów, to znaczy do muzeów publicznych, do kolekcij prywatnych i zapytać się, czy owe zbiory są na oścież otwarte dla pracowników na tej niwie, czy ich zarządy pojmują i spełniają swe zadanie w sposób najliberalniejszy i najbardziej zachęcający i starają się o uprzystępnienie tych zbiorów, w podobny sposób, jak się to dzieje za granicą. Niestety odpowiedzieć na to musimy stanowczo przecząco.

Zarządy naszych muzeów, zbiorów, bibliotek i t. p. w przeważnym swym składzie zajęły wobec zbiorów rycin stanowisko, jeżeli nie wprost negatywne, to pełne indyferentyzmu. Nie rzadko słyseć się u nas daje zdanie, poparte przykładami, że zbiory służą w pierwszym rzędzie i przede wszystkim płatnemu kierownikowi muzealnemu, że patrzy on argusowem okiem na to, aby ktokolwiekby nie zechciał pracować nad tematem, którym on może się zająć kiedykolwiek w swem życiu. Stanowisko takie, szkodliwe dla nauki, świadczące o ciasnem pojęciu obowiązku urzędnika muzealnego, o sobkowstwie naukowem, nie może wpływać na rozwój naszej wiedzy, ale tylko powstrzymywać i hamować wszelki jej postęp. Są u nas zbiory rycin, których liczba sięga w tysiące a o których można powiedzieć, że ich oko ludzkie nie widziało. Jeżeli tedy mamy mówić na seryo o pracy na tem polu, to Zjazd historyków polskich musi przede wszystkim zwrócić się z odezwą do rządów wszystkich zbiorów polskich, aby opuściły swoje stanowisko bezczynności i poszły za przykładem zagranicy, otwały podwoje zamknięte dotąd na siedem spustów, uporządkowały zbiory, wydawały katalogi, umożliwiały a nie utrudniały pracę, zachęcały do niej przez liberalniejsze urządzenia wewnętrzne, zatem uprzystępnily wszystkim bez wyjątku współpracownikom dostęp do tego głównego źródła studyów.

Skoro w ten sposób załatwiliśmy się z pierwszym wa-

runkiem przyszłej, oby wydatnej, pracy nad polską ryciną, zwróćmy się teraz do działu, któryby winien być najspieszniej opracowany. Niewątpliwie, że zachowanie porządku chronologicznego w opracowaniach jest najracjonalniejszym, zatem słusznym będzie, jeżeli powiemy, że pierwszym postulatem naszym jest opracowanie i bliższe wyjaśnienie dróg, jakimi kroczył rozwój drzeworytu polskiego lub drzeworytu, który powstawał pod rylcem artysty obcego, powiedzmy niemieckiego, przybywał importowany do Polski i tutaj zyskiwał prawo obywatelstwa. Otóż zbadanie i wskazanie, które drzeworyty w publikacjach polskich możnaby uważać za wytwór sztuki polskiej, kto je robił i pod jakim artysta pozostawał wpływem, byłoby rzeczą ciekawą i bardzo epokę rozjaśniającą. Czy badania uwieńczy pomyślny rezultat, dzisiaj przesądzać trudno, — najprawdopodobniej większą ich część przyjdzie przysądzić importowi z zagranicy, ale prawdopodobne są na tem polu niespodzianki, które teraz i przeczuć trudno. Niewątpliwą jest rzeczą, że w Krakowie z początkiem XVI a prawdopodobnie już z końcem XV stulecia pracowali drzeworytnicy, a nawet, jak znany mi fakt, o którym na innym miejscu będę mówił, potwierdza, wysyłali swe utwory do Niemiec. Wydawnictwo illustrowanych katalogów rycin dawnych byłoby tutaj najbardziej pożądaną sprawą. Prawdziwy też wyłom w tym względzie stanowi publikacja jubileuszowa dokonana sumptem hr. Emerykowej Czapskiej przez Dra F. Kopere, tudzież w ścisłym związku z dziejami ryciny pozostająca wielka księga jubileuszowa Dra Władysława Wisłockiego o inkunabułach biblioteki Jagiellońskiej.

Kończę mój referat wnioskiem: Zjazd historyków polskich uchwali:

»Celem przeprowadzenia badań nad historią rytownictwa w Polsce Zjazd w imię nauki apeluje do uczuć obywatelskich wszystkich zarządów muzealnych, tudzież zbiorów prywatnych i bibliotek, aby zechciały niezwłocznie przystąpić do uporządkowania zbiorów rycin, równocześnie uprzystępnify swoje zbiory urządzeniem trwałych peryodycznie zmieniających się wystaw, urządzeniem osobnych gabinetów rycin, gdzieby pracownicy na sposób zagraniczny mogli swobodnie oddać się studjom. Wreszcie Zjazd uważa za najbardziej piękną sprawę dokonanie publikacyi, któraby objęła dzieje drzeworytu polskiego.«